

JEDER FÜR SICH UND GOTT GEGEN ALLE

KAŻDY ZA SIEBIE I BÓG PRZECIW WSZYSTKIM CZYLI WIZJE WERNERA HERZOGA



TEKST: MARCIN PINIAK

Nie powinienem robić więcej filmów. Moje
miejsce jest w domu wariatów.

Werner Herzog

W poszukiwaniu „ekstremalnej prawdy” dotarł na Antarktydę. 13,3 mln km kwadratowych końca świata. Bezmiar ciszy, kiedy jak to mówi jedna z bohaterek „Spotkań na krańcach świata” słyszysz jedynie bicie swego serca. Wiatr, noc polarna, ciągłe chmury i średnia temperatura w wysokości minus 55 stopni. Tu się wszystko kończy i zaczyna, jak mityczna Atlantyda ze swymi niezgłębionymi tajemnicami. Film jest opowieścią o „zawodowych marzycielach” jak ich określa Herzog, którzy właśnie tam w otchłani mrozu i nicości trawią swoje życie.

Werner Herzog jest ekstremistą. Tyran, szaleniec, geniusz – od bezkrytycznego uwielbienia po nienawiść. Tak jak w swoich dziełach również on sam wciąż przekracza granice, dochodząc do krańców – świata, człowieka i ludzkiej psychiki. Kręcił swoje filmy na pustyniach, wysypiskach, frontach wojen. Podobnie w dokumencie „Encounters at the End of the World” plan zdjęciowy stanowi po raz kolejny ekstremalne wyzwanie, zarówno dla samego Herzoga jak i operatora Petera Zeitlingera, który z Herzogiem współpracuje od 1995 roku. Jest autorem zdjęć do wielu ostatnich filmów reżysera w tym głośnego dokumentu „Grizzly Man”.

Werner Herzog to człowiek o żelaznej wręcz konsekwencji, kiedy spojrzymy na jego słynne dzieło z Klausem Kinskim „Fitzcarraldo” za które otrzymał nagrodę za najlepszą reżyserię w Cannes i dziwny paradokument S-F „Odległa błękitna planeta”, gdzie znów oto mamy człowieka pogrążonego w szaleństwie swoich marzeń tym razem o podróżach kosmicznych. Herzog nie ma złudzeń otwierając film tytułem „Requiem dla umierającej planety” i zarazem kpi sobie z pogrążonej w amoku ludzkości, która za wszelką cenę

chce się zbawić od własnej destruktywnej natury licząc na „nowy start” i „kosmiczną ziemię obiecaną”. Wymowa filmu nie jest tak „optymistyczna” jak we wspomnianym „Fitzcarraldo”, gdzie na przykładzie jednego szaleńca, który wbrew wszystkiemu realizuje swoje urojone wizje i w finale „triumfuje” przynajmniej we własnym umyśle. Herzog produkował „Fitzcarraldo” przez 12 lat, a zdjęcia w amazońskiej puszczy trwały 2 lata. Sceny z przenoszeniem ogromnego 340 tonowego parowca przez Indian, kręcone były „żywem” bez użycia jakichkolwiek efektów specjalnych. Ekstremalne warunki, których szuka i w których tworzy wydają się być najbardziej odpowiednim „zwierciadłem” i kiedy już konfrontujemy się z tymi odbiciami – mogą pojawić się „wernerowskie pytania”.



kadr z filmu "Encounters at the End of the World"

Pytania o pychę i ignorancję ludzkiej rasy. Pytania o to, kiedy człowiek orientuje się – „że tam nic nie ma” i kiedy pogodzi się z prostym faktem, że jest tylko jedną z miliardów skończonych w czasie i przestrzeni przejściowych form życia. Kiedy w „Spotkaniach na krańcach świata” ukazuje nam ludzi z „poza skali”, podobnych jemu wizjonerów i szaleńców, wplatając w ich monologi, wywody i wyznania niepokojące kadry „przytłaczającej potęgi natury” i jej tajemnicy – wydaje polecenie – Patrzcie! To wy! To Wasz ostatni rozdział – epilog Księgi Rozpadu.

Symboliczną sceną jest szalony pingwin biegnący wbrew prawom natury i rozsządkowi ku zagładzie.